Piątek. Kraków, dnia 1go Stycznia 1864.

NOWINY ZE SWIATA.



Nr. 1. Rok II.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.
Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

INSERATY, przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 cent, na stępel, za każde umieszczenie.

Przedpłata wynosi:
rocznie 3 zlr. — półrocznie 1 zlr. 50 kr.

Przyjmuje się najmniéj półroczną przedpłatę przesełka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą **93** przy ulicy Grodzkiéj

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

NOWY-ROK.

Dozwolił nam Bóg najłaskawszy *Nowego* znów doczekać się *Roku* a już to od narodzenia Jezusa Chrystusa tysiącznego osiemsetnego sześćdziesiątego czwartego (1864).

Stary i chwalebny jest to zwyczaj, że sobie w tym pierwszym dniu *Nowego-Roku* ludzie wzajemnie życzenia składają. I my chcielibyśmy wam, kochani, co to pismo nasze czytujecie na ten Nowy-Rok z serca powinszować. Czegóż wam więc życzyć mamy? Oto życzymy wam *ojcowie, matki, gospodarze i gospodynie,* żebyście takiemi byli rodzicami i gospodarzami, jak byli święci Rodzice N. Maryi Panny, święty Joachim i Anna.

Święci ci rodzice żyli w miasteczku Nazaret w ziemi żydowskiej. Dla swoich cnót wielce się podobali Panu Bogu. Co rok na trzy części dzielili dochody swoje. Jedną część dawali na kościół, drugą ubogim a trzecią obracali na porządne utrzymanie domu swojego: Dawał im Pan Bóg obficie dobra doczesne, bo je obficie z wielką szczodrobliwością i miłością rozdawali i należycie ich używali.

Żyli z sobą w wielkiej zgodzie i wielce się miłowali. Lecz wyszło dwadzieścia lat a potomstwa nie mieli, co było naówczas wielkim wstydem u ludzi — bo uważali to, jako karę od Boga za grzechy, to też i ci święci małżonkowie wiele wzgard dla tego od sąsiadów doznawali, a nawet raz, gdy Joachim święty do kościoła jerozolimskiego poszedł, aby tam dary Bogu ofiarował, nie przyjął najwyższy kapłan ofiary od niego, jako od człowieka bezdzietnego a zatem jak sądził, w niełasce u Pana Boga zostającego. Te wszystkie wzgardy i przykrości znosili oni jednakże cierpliwie, Panu Bogu je ofiarując i prosili tylko ciągle Pana Boga, aby ich potomstwem udarował. Kiedy się raz o to Joachim św. gorąco modlił, ukazał mu się anioł od Boga posłany, który mu opowiedział, że będzie miał taką córkę, która będzie błogosławioną między wszystkiemi niewiastami, oznajmił mu i to, że Bóg daje Jej imię Marya.

Jak anioł z rozkazu boskiego Joachimowi objawił tak się też i stało, bo żona jego Anna św. poczęła niepokalanie i porodziła bez grzechu ową radość i oczekiwanie świata wszystkiego M a r y ą.

Kiedy się rok trzeci życia Maryi skończył, oddali Ją święci Joachim i Anna do zgromadzenia panien przy kościele Jerozolimskim, gdzie jak w szkole wychowywano młode dziewczęta, aż do wieku, w którym mogły pójść za mąż.

A gdy podrosła, świadomi, że czystość swoją Panu Bogu poślubiła, zmówili Ją do małżeństwa takiego, w którym się przy tym ślubie czystości zostać mogła t. j. za Józefa św., który także czystości swojej i panieństwa przestrzegał. Z Tej przeczystej Dziewicy, narodził się potem, jak wam wiadomo, Jezus Chrystus, Odkupiciel rodu ludzkiego.

O jakżeż szczęśliwi ci rodzice święci, że sobie na taką łaskę u Pana Boga zasłużyli, że ich córka została Matką Syna Bożego!

To też nie czego inszego, jedno tego wam życzymy, abyście takiemi byli rodzicami, takiemi gospodarzami, jak św. Joachim i św. Anna.

Słyszeliście, że święty Joachim i św. Anna dzielili majątek swój na trzy części. Jednę dawali na kościół, drugą na ubogich a z trzeciej przyzwoicie potrzeby domu swojego opędzali.

Więc i wy też tak samo używajcie dostatków, jakich wam Pan Bóg użycza. Jakąś cząstkę z majątku waszego ofiarujcie na chwałę Bożą, na upięknienie kościoła; inną cząstkę rozdajcie ubogim, wdowom, kalekom, sierotom, a resztę majątku waszego zachowajcie dla siebie na utrzymanie domu, dla dzieci na okrycie, na kupienie pożytecznej książki lub też oszczędzajcie na wasze stare lata, abyście wtedy z biedy pod płotem ręki wyciągać niepotrzebowali i abyście jakiś mająteczek dzieciom waszym zostawić mogli, a nie marnujcie darów bożych na obrazę boską, na pijaństwo i na inne grzeszne rzeczy.

Św. Joechim i św. Anna, kiedy im Pan Bóg Najświętszą Pannę za córkę dał, bogobojnie ją wychowywali. Zaledwie trzy lata miała, już ją na wychowanie i naukę pobożnym pannom mieszkającym przy kościele Jerozolimskim oddali. Tak też i wy postępujcie rodzice, kiedy was Pan Bóg potomstwem obdarzy. Wychowujcie dziatki wasze w bojaźni Bożej, posyłając je pilnie na naukę, do kościoła, do szkoły, aby się przecież czego nauczyły i abyście się, jak święci Joachim i Anna z owej córki, Najświętszej Panny, tak i wy z nich na starość pociechy i pomocy doczekać mogli.

Wam zaś dzieci, wam synowie i córki, czegóż życzyć mamy?

Otóż życzymy wam, abyście takiemi byli dziećmi dla rodziców waszych, jakim był Izaak dla ojca swego Abrahama.

Jak pismo święte podaje, zażądał Pan Bóg od Abrahama, aby mu syna swego na ołtarzu na ofiarę spalił. Pobożny Abraham wziął syna z sobą i poszedł z nim na górę wysoką, aby go tam Panu Bogu ofiarował.

Spokojnie niósł drwa na górę Izaak, niewiedząc, że na nich spalonym być miał, a gdy przyszli na górę ustawił Abraham stos z drew, związał Izaka i na nim położył.

Nie sprzeciwiał się Izaak woli ojca swego, nie pytał dla czego, nie wyrywał się z rąk ojca swojego, ale sądząc, że skoro ojciec tak chce, to dobrze być musi, spokojnie oczekiwał śmierci z rąk ojca.

To też spodobało się Bogu to posłuszeństwo Izaaka dla ojca i ta wielka pobożność Abrahama ku Bogu, że syna swego Panu Bogu na rozkaz Jego z miłości ku Niemu chciał ofiarować i w chwili, kiedy Abraham podniósł rękę, aby zabić Izaaka, powstrzymał mu ją anioł i niedozwolił, aby syna swojego zabijał, a Abraham znalazł obok uwikłanego w cierniach za rogi barana, którego Panu Bogu ofiarował, a za tę miłość Abrahama ku Bogu i za tę uległość Izaaka ku ojcu swojemu, obdarzył Pan Bóg Abrahama i Izaaka długiem życiem, licznem potomstwem i znacznym majątkiem i wieczną szczęśliwością w niebie.

Otóż i wy dzieci, tak posłusznemi, tak uległemi bądźcie dla waszych rodziców, jak posłusznym był Izaak ojcu swojemu.

Czegóż wam wreszcie *słudzy* i *służebnice* życzyć będziemy?

Wam czeladzi! życzymy, abyście sobie wzięli za wzór patryarchę Jakóba i takiemi jak on byli sługami.

Patryarcha Jakób musiał opuścić dom rodzicielski i udać się w służbę. Poszedł on do wója swego Labana i u niego chociaż u krewnego 20 lat służył. Tak pismo święte powiada: *we dnie i w nocy cierpiał gorąco i zimno i nie postawał sen na o-*

czach jego. Mało miał, powiada pismo święte, Laban zanim do niego przyszedł Jakób, a potem przez niego stał się bogatym i błogosławił mu Pan Bóg, dla niego, jak to sam Laban uznawał, gdyz mówi: „skutkiem doznałem, iż mi błogosławił Bóg dla ciebie.“ A chociaż go oszukiwał ów gospodarz Laban w zapłacie za służbę, nic on sobie nieprzywłaszczał gospodarskiego, lecz zawsze wiernie służył i pilnie pracował dla gospodarza, jakby sam dla siebie. To też błogosławił mu Bóg i sprawił, że chociaż z gołemi rękami przyszedł Jakób do Labana na służbę, odszedł po 20 latach ze służby od niego z wielkiem, jak mówi pismo święte, bogactwem.

Otóż słudzy! życzymy wam, abyście takiemi byli sługami, jak był Jakób patryarcha.

Te są nasze dla was kochani czytelnicy życzenia! Oby życzenia nasze dla was wszystkich za łaską Boską się spełniły! Obyście ojcowie, gospodarze, dzieci i słudzy tak żyli, a pewniebyście i tu na ziemi i w niebie szczęśliwymi byli. Gdyby na wzór świętych Pańskich ludzie w pobożności żyli, jak wam kochani życzymy, nie karałby nas też tak Pan Jezus temi wojnami, tą niezgodą międźy ludźmi, pożarami i róźnemi innemi nieszczęściami, o jakich my wam nie raz w zeszłym roku pisać musieli.

Jakich to smutnych nasłuchaliście się w zeszłym roku z tego pisma naszego rzeczy! Jak to okropnie moskale w Polsce, wszystko co polskie, co boskie, tępią; — jak to bracia nasi zaciętą z nimi prowadzą walkę! — Co się tam krwi niewinnej przelało! Ile księży, ile panów, ile ludu wyginęło! Co wsi popalonych, kościołów zrabowanych, co ludzi w straszny Sybir pognanych!

Donosiliśmy wam także i o tem, że tam teraz to się nawet, tak jak u nas nabożeństwo z dzwonieniem, śpiewem i graniem nieodprawia, a w wielu miejscach to i żadnego nie ma. Nie ucieszyli się tam tak, jak u nas ludzie śpiewaniem wesołych kolęd; nie powitali w wielu miejscach narodzonego Zbawiciela śpiewem: „W żłobie leży, któż pobieży“ ani się też wspólnie zabawić i ucieszyć mogą sąsiedzi z sąsiadami, przyjaciele z przyjaciołmi.

Oj kochani ludzie! niech ustąpią z pómiędzy was: pijaństwo, rozpusta, zawiści, niezgody; nie obrażajcie Boga, aby i na nas z dopuszczenia boskiego takie smutne nie przyszły czasy, a módlcie się do Boga wszechmogącego, abyśmy wam już w tym roku niepotrzebowali takich strasznych rzeczy donosić, ale żebyśmy jak najprędzej zawiadomić was mogli, że już pokój, że już moskali w Polsce nie ma, że już bracia nasi wolni, że znowu odprawia się jak i u nas służba Boża, że znowu lud Pana Boga chwali i za odniesione *zwycięztwo* dziękuje, czego wszystkiego sobie i wam mili czytelni nasi przy dzisiejszym *Nowym-Roku, całem sercem życzymy.*

Co słychać w Galicyi.

Oto słychać, jak wszędy powiadają sobie ludzie:

„Czegoś teraz bardzo ostro, mamy zalecone od urzędu, aby spokojności przestrzegać, aby broń Boże jakiego nieznanego człeka u siebie 24 godzin nie przechować, i tym podobne rzeczy — a nie wiemy co to wszystko ma znaczyć, bo nam gazety piszą i ludzie pismienni rozpowiadają, że miał być gdzieś we Francyi jakiś wielki kongres, z którego dobrze i pokój wypaść miało, a tu oczywiście chyba na coś się złego zanosi, skoro takie ostrożności zachować każą; i broni nawet jednej, prostej pukawki, bez pozwolenia i na to pieczęci, mieć nie można; i co to z tego wszystkiego będzie, ej będzie, miły Boże.“

Tak to sobie ludkowie między sobą rozprawiają dziwno im co to będzie?

Dla tego my was tu kochani ludkowie mało wiele uspokoić i oświecić musimy, abyście wypełniając to, czego urząd od was żąda, byli oraz spokojni, i umieli tak to pogodzić, aby się i urząd nie markocił i aby miłość Boga i bliźniego na tem szwanku nie poniosła.

Już my wam tu kilka razy na tem miejscu powiedzieli, że kiedy wojna jest pograniczna, to w przyległych krainach musi być większa ostrożność zaprowadzona, aby w sąsiedniej krainie, nie działy się przez to jakieś niemiłe okazye.

I gdyby na to mówiąc tam za Wisłą, nie bił się nasz brat Polak, ale jaki Szwed, albo Anglik z Moskalem, to choćby tu urząd i nie wiem jakie ostrożności i ostrość zalecił, to by nam to obojętne było i ani by nas grzało, ani ziębiło, bo by nas to, że się jeden z drugim bije tyle nieobchodziło, jak dzisiaj gdy wiemy, że ci co tam tak są męczeni i tak krew przelewają, to są bracia nasi rodzeni, kość z kości naszej, Polacy.

A tu tymczasem urząd, który dotąd jest neutralnym, to jest, że ani tej, ani owej stronie niechciałby pomagać, musi tak postępować, jak mu podczas wojny wypada, to niby zapomnieć, że ci, co tam za Wisłą krew leją, to nie są Turki, ale nasi rodzeni bracia. Dlatego jakiemu takiemu przykro i bolesno, bo go serce duchem ku swem braciom ciągnie, a tu niby nie wolno.

Dlatego ludzie oświeceni a miłujący Boga i bliźniego, powinni tak postępować, aby się i urzędowi nie sprzeciwiać, a przytem i Boga i bliźniego nie obrazić.

I tak kiedy wam urząd każe kogo podejrzanego do jakiś władzy dostawiać, powinniście najsamprzód okrutnie pewnie być przekonanym, czyli ten kogo oskarżacie lub dostawiacie, jest doprawdy podejrzany a czy wam się to jeno nie przywidziało?

Bo w takim razie, gdyby taki człek był niewinny, tobyście i urzędowi nie wielką przysługę zrobili, trudząc go po próżnicy, a zaś przeciw Boskiemu 8mu przykazaniu srodze byście zawinili, i przeciw miłości bliźniego, bo tam wyraźnie napisano: „*Nie świadcz fałszywego świadectwa na przeciw bliźniego twego.*“ A nigdzie niema w całem piśmie świętem wymówki, aby grzech jakiś na urząd jaki złożyć można, nie, bo sam Chrystus powiedział: „*Oddaj Bogu co Bogu, a cesarzowi co cesarzowi.*“

Po drugie: gdy w ręku waszem będziecie mieć już tę nieszczęśliwą podejrzaną istotę, tego waszego bliźniego, pamiętajcie znów na przykazanie boskie, a na którem to przykazaniu zawisł cały zakon, cała nasza wiara i całe zbawienie nasze, a to jest: „*Nie czyń twemu bliźniemu tego, co byś nie chciał, aby tobie czyniono.*“

A miło by ci było, człeku jeden i drugi, gdybyś przypadkiem jako podejrzany o co, winnie czy nie winnie wpadł w ręce bliźnich twoich, którzyby się z tobą nie miłosiernie i nie poludzku obchodzili, — i miasto ci ulżyć twojego przykrego położenia, jeszcze ci w niem dokuczali, i jak z nieboskiem stworzeniem z tobą się obchodzili? Oj niemiło by ci było człeku i zapłakałbyś gorzkiemi łzkmi, a te łzy poszłyby przed tron boski, jak wszystkie łzy uciśnionych, i zamknęłyby temu, co cię prześladował drogę do zbawienia.

Pamiętajcież więc, że każdą krzywdę, którąbyście waszemu uciśnionemu bratu wyrządzili, tak Bóg osądzi i zbawienia wam odmówi.

A nie zastawiajcie się i nie odwołujcie na urząd bo urząd jest katolicki, nie może przeto, i nie każe i nie pozwala z nikiem okrutnie się obchodzić, a jeżeli się to gdzie trafi, to tylko z przewrotności ciemnych i złych ludzi pochodzi, i ze szatańskiego podszeptu.

Pamiętajcież sobie przeto kochani ludkowie we wszelakiej rzeczy na Boskie przykazania, a pewno nigdy nie zbłądzicie, i urząd z was rad będzie i wasi bracia, a osobliwie sam Pan Jezus uzna żeście Jego prawi wyznawcy, i nie powstydzi was się kiedyś w wieczności.

Od powstania.

Oto już moi ludkowie, za 22 dni będzie rok, jak powstanie się poczęło. Miły Boże, zeszło jak biczem trzasł, bo czas i godziny, nie czekają, tylko idą swoją drogą, czy źle czy dobrze się dzieje.

Ale tak pomyśleć, ile to chwil okropnych, niejeden z naszych za Wisły przeszedł przez ten rok — ile to tu krwi rzekami się wylało?

Z Krakowskiego donoszą, że znowu temi dniami dzielny wódz Rębajło i Chmieliński pobili moskali. A teraz spiszemy wam tu raport tego uczciwego Rębajły, który o swojej przedostatniej bitce, do Rządu narodowego podał.

„O godzinie 6tej rano otrzymałem przez jednego chłopa wiadomość że moskwa nadciąga. Kazałem za-

raz furgony spakować i dałem rozkaz marszu, chcąc atakować moskali.

Uszedłszy ledwo pół ćwierci mili, byłem w wielkiem gąszczu od moskali zaczepiony. A że źle mi było bronić się w gąszczu lasu, dałem rozkaz iść naprzód z bagnetem w ręku. Wojacy moi, co prawie pierwszy raz byli w boju, szli jednak nieustraszeni naprzód za mną i za innymi oficerami, dopóki nie wydobyliśmy się na szerszy plac.

Moskale byli na 50 kroków od nas. Wtedy zaświsnąłem na mojej świstawce, co znaczy *na bagnety*, i spędziliśmy moskali do razu z pierwszego placu. Wojacy też moi ośmieleni, jak zaczęli nacierać na moskali, tak ich rozpędzili ze szczętem.

Trzy razy probowali się moskale oprzeć naszym, ale zawdy naprożno.

Tym sposobem pędziłem moskwę blisko pół mili w czystem polu, napotykając kilkunastu trupów i jeden wóz *furgon* ze żywnością, który my zabrali. I tak gnałem precz moskali aże na pagórek wsi Mierzwina, a oni do wsi uciekli.

Ja zaś na tym pagórku zgromadziłem oddział mojej dzielnej piechoty, i wszyscy poklękaliśmy dziękując za oddniesione zwycięztwo Panu Bogu i Matce Boskiej Częstochowskiej. A nie mogąc dłużej ścigać moskali, wróciłem na dawne stanowisko tą samą drogą.

Ile na oko miarkowałem, było moskali w boju około 500, a moich było 120 piechoty i 14 konnicy. Z naszej strony poległo 3 oficerów i 6 szeregowców.

Bili się moi tak dzielnie, że gdybym chciał wymieniać kto najwaleczniej, musiałbym sto imion wypisać.

Dan w obozie pod Szańcem.

major Rębajło.

Otóż to ten uczciwy Major, to ma być bardzo pobożny i zawsze się pięknie modli, to mu też Pan Jezus szczęści; — bo kto z Bogiem, to Bóg z nim.

Gazeta Narodowa donosi, jako co dzień zwiększa się liczba powstańców.

I tak temi dniami w samem Podlaskiem stanęło do walki powstańców 25 oddziałów, mających po 100 ludzi w jednym. Mają być umundurowani jak się patrzy, i większa część ludzi składa się w oddziałach z chłopów wiejskich, których nawet kilku jest już oficerami. Są to ci, co się już w bitce z moskalami, dobrze odznaczyli i zasłużyli ojczyznie. Są i tacy oficerami z chłopów, co dawniej w sołdatach moskiewskich służyli za prostych wojaków; więc że się już mało wiele rozumią na rzeczy, zrobili ich powstańcy oficerami.

Co też donoszą z Warszawy, że tam szpital Dzieciątka Jezus, to jest miłosierny, gdzie kilka tysięcy chorych i dzieci podrzutków jast, chcą moskale zabrać na swoję potrzebę, a tych chorych biedaków powyrzucać! To by już tego i Tatar nie zrobił.

Z Kujaw, to jest z jednej z krain polskich, donoszą o okrucieństwach moskali tam popełnionych, tak strasznych, o jakich jak to mówią: „ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało“.

Oto jak pisze gazeta „Czas“, że tam przybył do zarządzania jakiś starszy moskiewski nazwiskiem *Szwarc;* lud tamtejszy nazywa go, i bardzo słusznie *Czarną duszą.* Oj bo też co czarna, to czarna ta dusza tego Szwarca.

Co on tam wyrabia z naszymi biednymi braćmi! Oto w jednym dworze jak wpadł, to własną ręką bił i katował samego dziedzica, zupełnie bez przyczyny; a do drugiej wsi jak wpadł, tak złapał jednego leśnego, nazwiskiem Puchacza, i kazał mu gadać gdzie jest broń zakopana. A gdy ten o niczem nie słychał, to mu kazał do razu 300 batów wyliczyć, a kiedy biedaka i to do wyznania nie zmusiło, to go rozkazał tak całego skrwawionego wiszać, a kiedy się już poczynał dusić, to go znowu kazał odciąć i ocucić, i znowu dalej go męczył, aby się przyznał o broni, i takim sposobem trzy razy go wiszał i trzy razy odcinał i trzy razy trzeźwił.

O miły Boże! czyby też który z Chrześcian, nawet nad jaką ziadliwą gadziną, śmiał się tak pastwić, jak te okrutniki moskale, zaś nad ludźmi.

Ale to jeszcze nie koniec, bo znowu w kilka dni potem wpadli do wsi Klubki, zrabowali, zniszczyli cały dwór, zamordowali kilka osób, potem wpadli do

kościoła, zbili okrutnie i prawie na śmierć księdza tamtejszego, zrucili monstrancyą na ziemię i kopali ją nogami.

Potem zrabowawszy cały kościół, brali święcone kielichy i pili z nich wódkę.

Takichto gwałtów dopuszczają się pogańskie dusze moskiewskie. To też lud polski cały w najwyższej passyi, na tych jakby ludożerców jakich, hurmą idzie do powstania, aby się pomścić za swoje krzywdy i za pokrzywdzenie naszej św. wiary.

Oto znowu donoszą o bardzo pomyślnej potyczce w Kaliskiem, gdzie nasze oddziały rozbiły zupełnie dwie roty kozaków, położywszy ich dużo trupem.

Stoi także w gazecie, jako obywatele z różnego stanu na Litwie, podali do Rządu narodowego polskiego, adres wierności, na którym było 300 tysięcy podpisów różnych.

O tych okrutnościach moskala, to już piszą i piszą gazety wszystkie, a i tak jeszcze wszystkiego wypisać nie mogą.

Oj zdrajcy Boga się nie bojący, oni już widać na sąd Boży zapomnieli do szczętu!

Albo znowu i to, co piszą od Litwy, że tam wyszedł taki ukaz moskiewski, aby kto tylko z wieśniaków, albo leśnych, mieszka blisko lasów albo w lesie, aby się duchem wynosił het precz w inną okolicę, a oni do razu biorą zrucają dachy i rozbierają ściany z tych domów. a biedaków mieszkańców teraz na zimę wyganiają w pole. I mówią że to temu tak robią, aby zaś powstańcy nigdzie w lasach lub przy lasach zachyłku nie mieli.

Piszą gazety, że tym sposobem krocie mieszkańców biedaków, jest wystawionych na największą nędzę i zimno, tak że im przyjdzie byle gdzie uswierknąć. Ale przez taką rzecz jeszcze się w ludzie zemsta pomnaża i powstanie wzmacnia.

Oto jak donoszą, że ten ksiądz Maćkiewicz, o którym już słyszeliście, co dowodzi powstaniem na Litwie, to już 29 bitek stoczył z moskalem. Ostatnia kiedyś, była zacięta, bo nasi szli na bagnety, to też moskali padlo 96, a naszych było 28 zabitych i 8 wzięli do niewoli.

Jest tam także drugi dzielny dowódzca. zowie się Łukaszunas, jest to chłop i ma cały oddział z samych zuchów chłopów złożony.

Donoszą gazety, jako moskale starsi zjeżdżają do wsi, i dopiero zwołają do siebie sołtysów i wójtów i co starszyoh z gromady, i żądają aby się gromady podpisały na takowym *adresie*, że są kontenci ze rządu moskali, i że carowi wierni pozostaną. Ale prawie wszędy chłopy odpowiedzieli, że pisać nie umią, to się na nic podpisywać nie będą.

Na to jeden starszy wojak moskiewski zapytał się:

— Jakże wy ludzie prości myślicie o tem, co się teraz w kraju polskim dzieje?

Gromada na to tak odpowiedziała:

— O my panie oficerze wiemy, i to dobrze się dzieje, — oto biją się Polacy za wiarę, bo już wszystkich księży zabrali, a kościoły stoją prawie pozamykane.

Zdumiał się oficer moskal na tę taką rezolutność chłopów i począł teremtować, i rzekł:

— Nie, nie prawda, car nie prześladuje religii, jeszcze ją owszem wspiera.

Lecz chłopi nie słuchając dalej, jednogłośnie zawołali:

— Ej nie prawda! nie prawda!

Zgniewał się okrutnie oficer i kazał wypędzić chłopów, mówiąc że w kazdej wsi muszą gromady podpisać *adresy*, bo inaczej to spalą całe wsie, a ludzi wywiozą do Moskwy.

Kiedy znów moskale wzięli do więzienia, niejakiego p. Grabowskiego, żona jego zaturbowana o niego, jak żona jużcić, pojechała do niego dowiedzieć się, co się z nim dzieje. Ale zaledwie przybyła, to oni ją łap i dalej z nią do dziury w kazamaty.

Przestraszona kobieta poczęła prosić aby jej przynieść dziecko, które w domu zostawiła, a które jest przy piersi, więc żeby mogło być rázem z nią w więzieniu.

I cóż myślicie, że oni na to pozwolili? Gdzietam nie dozwolili tego jako życie, i dziecie w parę dni się zmarniło i poszło samochcąc ze świata.

Z Lubelskiego donoszą, jako tam kilka oddziałów

polskich, wzmocniwszy się znacznie na Wołyniu, powróciło, a dowiedziawszy się że w mieście Puchaczowie są moskale, uderzyli na nich 17go Listopada i wyparowali moskali z miasta. Bitka nie długo trwała dla ciemnej nocy, dla czego moskali nie wielu padło.

Wszystkie gazety rozpisały odezwę niejakiego pana *Magnan*, dowódzcę polskiego sił morskich, jako tenże wzywa wszystkich Polaków, co umieją sztukę wojacką na morzu, aby się ku niemu zgłaszali, gdyż od 1go Stycznia, to jest od Nowego roku, zacznie polskiemi morskiemi siłami bić się na Czarnem morzu, to jest od wschodu, z moskalem.

Z Paryża donieśli, jako jedna Anglia miała tam cesarzowi Napoleonowi odpisać, że z bólem serca, ale odmawia stawić się na kongres. No jużci za morzami, za wodami, to jej tutejszych ludów dobro, już widać nie tak na sercu.

Z Wiednia piszą, jako tam w Radzie państwa kilku posłów przedstawiało *petycje*, to jest podania, jako tu w Galicyi dzieją się często gęsto jakoweś nadużycia, to jest że albo robią rewizyą bez wiedzy władzy wyższej, albo sobie gdzie tam jaki policyant, albo wojak pozwoli wielkie grubijaństwo, albo gdzie nie potrza użyje broni, przez co się ludzie krajowi jeszcze jako w kraju konstytucyjnym, czują pokrzywdzeni, i o to się do ministrów odwołują.

Otóż mieli się wszyscy posłowie w całej Radzie w Wiedniu, jako i tamtejsza publiczność, bardzo tem zadziwić i zmarkocić, że to tu w Galicyi takie nadużycia się dzieją; i poszło to do najstarszego ministra policyi, i ten jak to docieczе, to osoby co to nadużycie zrobiły, będą połajane i ukarane; bo widzicie, nigdzie we świecie nie ma takiej władzy, (chyba moskiewska), co by kazała z kim, nie po miłości Boga i bliźniego się obchodzić.

Wszędzie więc trza najprzód wedle miłości Boga i bliźniego postępować, a pewno się człek i urzędowi nie narazi i bliźniemu krzywdy nie zrobi.

Dalej z Rady państwa donoszą, że jeszcze tego roku tego podatku pogłównego ani tego od sług i powozów nie będzie.

Piszą także, że po Trzech Królach, Rada państwa zjedzie się zaraz, bo jeszcze wszystkich spraw nie ukończyli.

Z nad Wisły donosi gazeta Narodowa, jako koło Opatowa miało być aże 3 bitki, które wszystkie dobrze dla naszych wypadły. Ale osobliwie to dobre, że nasi powstańcy złapali *depesze*, pisanie Czengierego, moskiewskiego jnerała, w którem on pisze do Warszawy do starszego, że powstanie jest okrutnie mocne w Sandomirskiem, iż i mowy nie może być aby było stłumione. Największą siłę, pisze dalej, ma powstanie z ludu wiejskiego, który wszędy łączy się z powstańcami i dostarcza im chętnie żywności.

O Bosaku, polskim dowódzcy, mówią chłopy, iż to im cesarz Napoleon przysłał tego jenerała.

No moiściewy, kiedy już sam moskal tak pisze o powstaniu, toż ono się tam musi tęgo trzymać.

Znowu przyszły wiadomości, jako ten pobożny dowódzca Rębajło, pobił okrutnie moskali w Krakowskiem. Oddział moskiewski został zupełnie pobity, i także im jeden kapitan moskiewski poległ, a 49 jest rannych i poległych moskali. Tak mu Pan Jezus szczęści!.

Rozmaite przytrafunki.

Donoszą gazety, gdzie kiedy odbywały się nabożeństwa za poległych braci, w okrutnej walce z moskwą; osobliwie pięknie miało być w Cięcinie, gdzie ksiądz Proboszcz, zapytał się gromady, która na to nabożeństwo łożyła, że zapewne chce, aby było oszczędnie urządzone?

A na to gospodarz Stanisław Dziedzic odrzekł:

Nie zaś proszę Jegomości Dobrodzieja, niech u nas będzie nabożeństwo takie piękne i solenne, jako i w innych miejscach.

I tak się stało, nabożeństwo było bardzo piękne i kosztowne. A znowu w dniu 22 Grudnia odbyło się w Jordanowie prześliczne nabożeństwo za poległych pod moskalem braci, samej składki zebrano 25 reńskich na tych biedaków co to zatrzymani w Ołomuńcu siedzą.

Przypadły w miesiącu listopadzie takie okrutne burze, że wiele okrętów na morzach pozatapiały; i po świecie szkody w dachach i różnych rzeczach narobiły nie mało. Ale co jest najszczególniejsze, że precz po świecie, nawet od Wiednia do Krakowa, druty telegraficzne popsuły.

Miły Boże, nie dość, że już na ziemi oczywiście szatan się cieszy, a jeszcze i w powietrzu! Widać żeśmy na to, naszemi grzechami zasłużyli.

Dostaliśmy takie pisanie do naszej Redakcyi:

Uprasza się o podanie do wiadomości *w Nowinach*, jako górnicy z kopalni w Tenczyńskiem, ze wsi Mirowa wszyscy, a z Rudna i Grojca niektórzy, złożyli się na nabożeństwo za poległych braci w sprawie oswodzenia Ojczyzny, i takowe odbyło się dnia 12 grudnia w parafii Poręba; gdzie ludność wiejska, jako i sąsiedni panowie, znajdowali się na tym pięknym obchodzie. Podczas nabożeństwa zebrali ze składek koło 30 złr. w. a. na wsparcie rannych braci.

Nowsze wiadomości.

Z Paryża donoszą, że pono Austrya już dokumentnie miała odpisać, że na żaden kongres do Napoleona nie pojedzie.

Piszą z Wielunia z Polski, jako tam w tem mieście moskale powiesili ś. p. pana Alberta Szuterskiego dziedzica wsi Jelonki. I opisuią, jak nie przymierzając dzikim zwierzom, pastwili się nad nim oprawcy moskiewscy. Bo to, moi ludzie kochani, trzy razy go ciągli na szubienicę, i trzy razy się sznurek urywał. To jużci głupiemu powiedzieć tylko że naumyślnie barbarzyńcy tak robili. I za każdą razą biedak upadłszy, o kamienie tłukł sobie głowę i ranił, a oni się śmiali.

Nakoniec go sołdaty własnemi rękami dodusili, i dopiero trupa na szubienicy powiesili. Wtedy nad szubienicą zaczęły latać trzy jak śnieg białe gołąbki.

Gazeta narodowa donosi, jako Bosak dowódzca polski, połączywszy swe siły ze siłami pułkownika Eminowicza, obsadził się mocno w lesie rakowickim, i tam czekał ataku moskali.

Jakoż 14go grudnia nadciągnął Czengiery z dwóma tysiącami ludzi i zaatakował naszych. Ale Eminowicz odparł ich do razu bagnetami, a drugie słabe skrzydło moskiewskie, zaczepił pułkownik Chmieliński w 500 ludzi, — przezco zmięszał i w nieład wprowadził siły moskiewskie. Wtedy jenerał Bosak wpadł gwałtownie na moskali i po całogodzinnej bitce krwawej, zmusił Czengierego do ucieczki ku Łagowu. Moskale stracili 82 zabitych a 107 rannych. Polacy mają 37 zabitych a 42 rannych.

Znowu gdzieś w Stobnickiem bili się nasi pod dowództwem pułkownika Chmielińskiego i tego uczciwego, pobożnego majora Rębajły.

Teraz choć zima, a prawie co dzień jest jaka bitka; bo naszym powstańcom letkim i bez armat, łatwiej się bić, niż ciężkiemu i z armatami wojsku moskiewskiemu.

Wszystkie gazety piszą, że w niemieckich krajach swarzą się o jakiegoś następcę na tron, księstw dziś należących do Danii i z tej okazyi może przyjdzie do wojny, bo już z różnych mocarstw wojsko wyruszyło, a nawet Austrya posłała już swoich wojaków.

Jak przyjdzie co do czego, to wam tu opiszemy. Ale moiściewy, jak by tam, między Niemcami przyszło do wojny, to by się we świecie jakoś jeszcze bardziej pokiełbasiło, i jeszczeby potrzebniejszy był ten kongres; a tu miły Boże, co największe mocarstwa, nie chcą na niego jechać.

Z Francyi donoszą, jak tam w senacie posły francuzcy przemawiają, że Francya i cesarz Napoleon w żaden sposób nie opuszczą sprawy polskiej, bo tego ich honor nie pozwala. A choćby inne mocarstwa opuściły sprawę Polski, to ona Francya nieopuści jej jako życie, i bronić jej praw będzie. Cesarz Napoleon przyznał prawdę tej mowie i pochwalił tego Francuza, co to mówił.



Upraszamy o rychłe nadesłanie przedpłaty tych, którzy odbierając pismo to, należytości jeszcze nie uiścili.

Redaktor odpowiedzialny i Wydawca
ROMAN KIERES.

Nakładem Redakcyi. — Współpracowniczka *L. Leśniowska*. W Drukarni „*Czasu*“ *W. Kirchmayera*. Rządzca drukarni *A. Rother*.